

Polemiki i dyskusje

LITERACKIE „NISA“, DIALEKTYCZNE „NYSYA“

Dyskusja w sprawie *Nisy* = *Nysy* okazała się nader pożyteczną. Coraz nowe, ważne szczegóły występują na widownię. Aby usunąć do reszty wszystkie postronne momenty, zaznaczam na wstępie: nie jest, nie było i nie będzie moim zamiarem komukolwiek zrobić przykrość w tej dyskusji. O ile moje słowa dotknęły kogokolwiek, cofam je i za nie przepraszam. Chodzi mi o samą rzecz, której bronię. — Por. *Język Polski* XXVI. 2. str. 48—50. Zestawienie *Nisy* z *Nidami* itd. nie jest *petitio principii*, bo to zestawienie daje dwa, a nawet trzy nowe momenty, które retrospektywnie jeszcze mocniej uzasadniają ten wywód:

1) pozwala nazwę *Nisy* traktować zespołowo, tzn. wkłada ją w kadry historycznie pewnych nazw, podpira zatem jej etymologię i etymologię *Nid*;

2) wciąga tę nazwę organicznie w zespół nazw tego samego terytorium językowego, tej samej ludności, historycznie pewnej i poświadczonej;

3) jako nazwa mniej pierwotna w porównaniu z formacją *Nida*, bo zawiera dalszy sufiks *-sa*, zdaje się wskazywać na ruch kolonizacyjny ze wschodu na zachód, który zazwyczaj nauka przyjmuje dla pochodów ludów indoeuropejskich. Nie bez znaczenia jest fakt, że na zachód od *Nis*, ponownie pojawia się nazwa *Nida* (*Nidda*) p. d. dolnego Menu.

Z punktu widzenia lokalnego, tj. małopolsko-śląskiego wiąże trzema pierwiastkami w nazwach rzecznych dorzecze górnej Wisły i górnej Odry, które są sobie geograficznie i fizjograficznie bliskie, mianowicie pierwiastkami:

1) (*s*)*neid-*; 2) *neid-*; 3) *prond-*.

Biorąc rzecz ściśle językoznawczo wreszcie, przyjęcie pierwiastka *neid-* dla *Nisy* = *Nysy* wyjaśnia bez reszty wszystkie jej postacie łużyckie i polskie, bo *Nisa* = **Neid-sa*, łużycka *Niza* = **Neid-ia*. Pierwiastek ten ma pokrycie indoeuropejskie w staroindyjskim *nedate*, „płynię“, jak mi zwraca uwagę prof. Otrębski.

Na boku pozostaje postać *Nysa*, której nie podaję w wątpliwość, ale uważam ją za hybrydę łużycko-polsko-czesko-niemiecką. Zachodzi pytanie, czy takie hybrydy zachodzą? Owszem. Tak: od Bałtyku po Sudety a zapewne i dalej. Przykłady.

1) Dowiodłem, że miejscowość *Schlawe* nad *Wieprzą* (*Wipper* w XIII w.) nazywa się w aktach XIII wieku *Złowa*, *Słowa*, niedaleko jest *Słowin*. Niemieckie *-a-* dostało się do języka polskiego: pisano w aktach i w drukach *Slawa*, później *Slawna*, *Slavena* itp. Obecnie komisja przegłosowała, aby ta miejscowość nazywała się *Slawno*. Nie protestowałem przeciwko temu ani nie wnieśliem votum separatum, bo ostatecznie wyraz *Słowa* jest dla dzisiejszego poczucia językowego niejasny, a *Slawno* wiąże się z wyrazem *slawa* dość naturalnie. W każdym razie może to uchodzić za naturalne wiązanie na podstawie tzw. etymologii ludowej.

2) Przy ujściu Warty do Odry jest *Kostrzyn*, zupełnie niewątpliwy na podstawie dokumentów. Został zniemczony na *Küstrin*; ileż razy i w drukach polskich i to najstarszych autorów polskich był on nazywany i jeszcze jest — *Kistrzyniem!*

3) Takie „wasserpolskie“ nazwy szczególnie często trafiają się na Śląsku,

co jest wynikiem faktu, że Śląsk miał swoich dynastów — Piastów, którzy bądź co bądź nie pozwalali niemczyć gwałtem ludności polskiej. Skutkiem tego było dość długie pokojowe współżycie ludności polskiej i niemieckiej i to współżycie wytworzyło typ „wasser-polakisch“ oraz „Schlonsaken“.

Odbiło się to na nazwach miejscowych i geograficznych: stara *Legnica* została *Lignicą* na wzór zniemczonego *Liegnitz*; stara *Olawa*, którą dopiero wydobył prof. Taszycki, była i bywa jeszcze *Olawą*, *Kacza Struga* stała się *Kocabą*, bo została zniemczona na *Katzbach*. — Bliższe badania mogą wydobyć jeszcze dużo podobnych faktów. Nawet *Katowice*, może były *Kotowicami*, na co są pewne niezdecydowane wprawdzie wskazówki. Podobnie zaszła przemiana *Nisa* na *Nysa*, co się upowszechniło — podobnie jak *Lignica* zamiast *Legnicy*. Por. także *Kłodzko* zamiast *Kłodzko*, bo jest zniemczone *Glatz* i czeskie *Kladsko*.

4) Niezwykle zaś instruktywnym jest śląsko-cieszyński: *Nidek* — *Nydek*, zniemczone *Niedeck*. Jest oczywiste, że *Nidek* jest tą samą nazwą, co w powiecie Wadowice, woj. krakowskie, *Nidek*. Śląskie *Nidek* zniemczono na *Niedeck*, które przez Polaków śląskich zostało ponownie przejęte, ale już w wymowie niemieckiej *Nydek!*, tj. z niepalatalnym *N-*! — To wskazówka dla losów *Nisy*, w jaki sposób stała się *Nysą!*

Pojawienie się *Ny-* zamiast normalnego *Ni-* polega tedy na zastępstwie zniemczonego polskiego *Ni-* na niem. *Ni-* lub już *Nei-*. Proces ten nastąpił po r. 1207, tj. po założeniu zupełnie niem. miasta *Nisa* na Śląsku, które przetrwało do katastrofy hitlerowskiej (1945).

Jeśli tedy A. Kleczkowski w sprawozdaniach PAU. 6. X. 1945 stwierdza, że do XIII wieku pisano w tej nazwie rzecznej we wszystkich dokumentach

tylko *i*, to rzecz ta jest zgodna z faktem, iż od X—XIII wieku górowała wymowa — polska, czeska, łużycka, zatem słowiańska z palatalnym *ń*. Gdy zaś zauważa, że w XIII wieku pojawia się pisownia *y* i *i*, jest to odbiciem faktu, że mieszkańcy zupełnie niemieckiego miasta świeżo założonego *Nisa* już swoje przyzwyczajenia głosowe do tej nazwy wnieśli i już bywała ona wymawiana z *n-* niepalatalnym. Ta zgodność pisowni dokumentów z datą założenia niemieckiego miasta *Nisa* jest uderzająca! Warto by jeszcze zbadać, skąd pochodzą dokumenty i kto je pisze.

W czasach Parkoszowica proces ten był dokonany, bo Parkoszowicz pisze „*niski id est de civitate Nissa*“, zaznaczając, że to *n-* jest niepalatalne. Czy zaś Parkoszowicz mówił *n + i*, czy już *n + y*, jest w danym związku bez znaczenia; ważnym jest, że jego *-y*, o ile już je wymawiał, nie było dalszym ciągiem starego długiego *u*. Parkoszowicz nie mówi o nazwie rzeki, której zapewne nigdy nie widział, ale o nazwie niemieckiego miasta, którego nazwę też od Niemców zapewne słyszał, tj. od jego mieszkańców. Należy zauważyć, że w normalnych, codziennych stosunkach nazwy własne rzek słyszy się rzadko, zwłaszcza u ludności wiejskiej, dla której wystarcza określenie: rzeka itp. Utrwalenie nazw rzecznych jest zazwyczaj dziełem atlasów, kancelaryj itp. J. czeski, mniej wrażliwy na palatalizację od polszczyzny, łatwo przejął kancelaryjny twór *Nysa*, który się zresztą upowszechnił i na Śląsku, gdzie kancelarie były prowadzone albo wyłącznie albo przeważnie przez Niemców.

Grupa niem. *n + i* była w Polsce traktowana jako *n + y*, np. staropols. *nyry*, *nyrki*, por. stwniem. *nioro*, śrwniem. *niere*, nwniem. *Nieren*, por. też instruktywy *Nidek*: *Nydek*. Jesteśmy zgodni z prof. Nitschem, że ety-

mologie są pewne i niepewne; pewnymi oczywiście są te, które mają na swoje poparcie „najlepsze w danej chwili racje“. Racje te są: 1. znaczeniowe; 2. formatywne; 3. odpowiedniości fonetyczne jak najbardziej dokładne. Etymologia nazwy *Nisa*, *Nida* itd. z tych trzech punktów widzenia jest jak najbardziej pewna, bo: 1. znaczenie jest zapewnione przez stind. *nedate* „plynie“; 2. formatywne przez ustalenie sufiksów: *-a*, *-ia*, *-sa*; 3. odpowiedniości głosowe są zupełnie dokładne. Z tych trzech punktów widzenia etymologia *Nisy*, *Nidy* itd. jest tak pewna, jak np. etymologia pols. i słow. syn: lit. *sunus*, gr. *hyios*, wzgl. *hyiys* itd. Co więcej, etymologia *Nisy*, *Nidy* itd. jest pewna i przez to, że na ziemiach ludności, używającej nazw rzecznych *Nida*, *Nisa* itd., nazwy te nie są odosobnione: jest ich dwanaście na ziemiach polskich, są na ziemiach ruskich i łżyckich. Czegóż więcej trzeba?

Co tej oczywistości przeciwstawia strona przeciwna? Przeciwstawia: 1. etymologię Rosponda, która nawet nie załatwiła się z danymi A. Brücknera w Sejp. 365—6 i z materiałem Kozierowskiego pod *Ner*, nie mówiąc już o tym, że jej odpowiedniości fonetyczne nie są w porządku w sufiksach; 2. o wiele pewniejszą etymologię Lehra-Splawińskiego, która jednak zupełnie wisi w powietrzu, bo na ziemiach polskich i sąsiednich jest zupełnie odosobniona. Opiera się przy tym na założeniu, że nad *Nisą* przed ludnością słowiańską była jakaś inna ludność indoeuropejska, co także jest założeniem dowolnym. Należy przy tym nadmienić, że przypuszczalny rdzeń *Nisy* itp. *nyd-* zupełnie się nie pojawia ani w polszczyźnie ani w innych jż. słowiańskich w jakichś wyrazach mniej lub więcej pewnych! Odpowiada się na to, że przecież to wszystko możliwe, ale my nie operujemy możliwościami, dążymy do jak największej pewności. Jeśli zaś przypomi-

na się odosobnioną *Olzę*, to nikt nie myśli przeczyć, że mimo tego odosobnienia jest to etymologia dobra, bo oparta na danych dokumentowych.

Wreszcie punkt ostatni: *Nysa* znajduje wyjaśnienie takie, jak *Nydek*, *Olawa*, *Lignica*, *Kocaba*, *Sławno*, *Kistrzyń*, *Szwed* (= *Świecie* nad Odrą, niemcz. *Schwedt*). Jakże wyjaśnia strona przeciwna *Nisę*, równie niewątpliwą, jak *Nysa*? — Twierdzi, że *Nisa* została zrobiona ze *znieмецкого Neisse* na podstawie stosunku *mila: Meile*, *spichrz: Speicher*, *figa: Feige* itd. Tzn. przypisuje znaczny stopień refleksji porównawczo-etymologicznej publiczności polskiej i łżyckiej. Przypuszczenie to wydaje mi się ryzykownym. Radbym widział jakieś inne przykłady takich odtworzeń, zwłaszcza fałszywych w tym jedynie zakresie *ei: i* i to na ziemiach polskich. Dotąd takich przykładów nie przytoczono, o ile mi wiadomo. I dlaczego nie odtworzono *Nysa*, tylko właśnie *Nisa*, skoro także *-y-* bywa zastępowane przez niem. *ei*?

Praca A. Kleczkowskiego „*Nisa* czy *Nysa*“? W sprawozdaniach PAU. październik 1945 omawia dane dokumentowe w sposób w danych warunkach powojennych — wyczerpujący. Najważniejszym rezultatem tej pracy jest stwierdzenie, że w dokumentach X—XII. wieku panuje bezsprzecznie *-i-* w nazwie rzecznej *Nisa* i że procesy dialektyczno-fonetyczne czeskie, łżyckie i polabskie także afirmują *-i-*. W polskiej literaturze naukowej od półtora wieku panuje *Nisa* i dopiero artykuły Języka Polskiego, które wyszły bez sprzeciwów strony przeczącej ich wywodom, doprowadziły do upowszechnienia *Nisy*. A. Kleczkowski również określa *Nysę* jako „przykry germanizm“, który trzeba usunąć.

Dlaczegośmy mieli tego nie uczynić? Co ostatecznie się zyskuje forsując *Nysę*? Położenie jest takie: stare formy *Nisy*, tj. przed Parkoszowicem (1440) są niepewne. Parkoszowic stwier-

dza, że w nazwie miasta *Nisa* początkowe *n* wymawia się twardo, ale Parkoszowic nie mówi, że po tym twardym *n*- następuje *-y-*, a tym mniej twierdzi, że owo *-y-* jest dalszym ciągiem starego długiego *-u-*. Co mianowicie wymawiał Parkoszowic po tym *n*- początkowym na pewno się nie wie; zapewne wymawiał *-y-*, ale to przekonanie opiera się już na rozumowaniu, że w owych czasach grupy *n + i* nie było, a tylko *n̄ + i* lub *n + y*. — Po wtóre: na Śląsku dzisiaj i dawniej mówi się *Nysa*. Wobec ustalonego od 150 lat literackiego *Nisa-*

jest to postać dialektyczna. Czy są decydujące powody, aby zarzucać panującą postać literacką na rzecz kwestionowanej przez kilku badaczy dialektycznej *Nysy*? — Takich powodów nie ma; owszem, są nawet powody, tkwiące w idealnych interesach państwa polskiego, aby *Nisę* utrzymać, bo to popiera te interesy, podkreślając starożytną jedność geograficzną tego państwa i jego ziem. Po co się temu sprzeciwiać i w imię czego?

Mikołaj Rudnicki

JESZCZE W SPRAWIE NAZWY PRUSY

Kierownik Wydziału Pomoroznawczego Instytutu Bałtyckiego, p. Bolesław Srocki, kontynuuje na łamach „Komunikatu” Instytutu Bałtyckiego dyskusję w sprawie nazwy Prus („Pomorze czy Prusy?”). Autor kwestionuje „ostre stanowisko” zajęte w tej sprawie przez redakcję „Przeglądu Zachodniego”. Pisze, że „sprawa na pewno nie jest prosta. Każdy dyskutowany projekt jest w tym stadium przyczyną pewnego rodzaju zamieszania. Gdybyśmy jednak przyjęli, że projekty bez dostatecznego uzasadnienia są „nonsensami”, to celowość dotychczasowej dyskusji stanęłaby co najmniej pod znakiem zapytania”.

W tej sprawie oświadczamy. „Ostre” nasze stanowisko dotyczyło wprowadzenia *via facti* nazwy „Pomorze Wschodnie” na publikacjach ogłoszonych lub zapowiadanych. Sprawa jest zbyt poważna, by jednostronnie mogła być przesądzana. Jeżeli większość dyskutantów opowie się za nazwą Pomorze Wschodnie, zastosujemy się do opinii większości.

Dopóki jednak to się nie stanie, wyrażamy zasadniczy sprzeciw w stosunku do takiego terminu. Nazwy historyczne, to nie są pary rękawiczek, które co pewien czas zmieniać można. W pol-

skiej zaś terminologii nazwa „Pomorze” i „Pomorze Wschodnie” mają określone znaczenie.

Nazwa Prusy zaś łączy się nie tylko z państwem pruskim, ale przedtem z bałtyckim plemieniem pruskim, od r. 1466 zaś z podporządkowanym Polsce obszarem pokrzyżackim („Prusy Królewskie”) i obszarem krzyżackim, a później lennym, tak! lennym brandenburskim („Prusy Książęce”). Do traktatu welawsko-bydgoskiego panem całych Prus był król polski, książę zaś Albrecht np. był księciem „in Prussia”, tj. księciem w części Prus.

Nazwa Prusy ma więc swoje mocne bałtyckie i polskie tradycje. Nie ma powodu, dla którego należałoby nad tą tradycją przechodzić do porządku. — Prusy to jest nasza ziemia.

Nazwa „Prusy Polskie” nie istniała w przeszłości, gdyż po r. 1466 całe Prusy były polskie. Obecnie historyczny kraj pogańskich Prusów jest podzielony pomiędzy Polskę a ZSRR. Dodatek „Polskie” byłby więc w obecnych warunkach uzasadniony. Osobiście jednak z przyczyn przytoczonych przez profesora Romera oświadczamy się za nazwą „Prusy” *pur et simple*. A wojewoda powinien być wojewodą pruskim.

Zygmunt Wojciechowski